Liberalizm obfitości: między paraliżem procedur a nowym postępem

AUTOR

Fundacja Dobre Państwo

STRESZCZENIE / ABSTRACT

Artykuł stanowi głęboką analizę kryzysu sprawczości współczesnych społeczeństw zachodnich, diagnozując zjawisko tzw. liberalizmu typu wszystko w jednym bajglu. Autor wskazuje, że nadmiar regulacji i procedur paraliżuje zdolność państwa do realizacji kluczowych projektów infrastrukturalnych, które są już sfinansowane i zaprojektowane. Tekst koncentruje się na palących potrzebach w obszarze mieszkalnictwa oraz energetyki, szczególnie w kontekście rosnącego zapotrzebowania na moc generowanego przez rozwój sztucznej inteligencji. Postulowana agenda obfitości ma być drogą do odzyskania rozumu praktycznego i odblokowania postępu podaży, co pozwoli na budowę nowoczesnej przyszłości wolnej od gęstwiny biurokratycznej i blokad typu NIMBY.

This article provides a profound analysis of the crisis of agency in contemporary Western societies, diagnosing the phenomenon of so-called "all-in-one-bagel" liberalism. The author argues that excessive regulations and procedures paralyze the state's ability to implement key infrastructure projects that have already been financed and designed. The text focuses on pressing needs in the areas of housing and energy, particularly in the context of the growing demand for power generated by the development of artificial intelligence. The postulated abundance agenda is intended to be a path to regaining practical reason and unlocking supply progress, allowing for the construction of a modern future free from bureaucratic tangles and NIMBY-style roadblocks.

Artykuł analizuje paradoks współczesnej lewicy liberalnej, która mimo szlachetnych intencji i deklarowanych celów, takich jak równość czy ochrona środowiska, często okazuje się niezdolna do przekuwania idei w konkretne, materialne realizacje. Autor identyfikuje przyczynę tego stanu rzeczy w nadmiernym proceduralizmie i regulacjach, które paraliżują zdolność do budowania infrastruktury, mieszkań czy sieci energetycznych. Krytycznie ocenia zjawisko „liberalizmu typu

'wszystko w jednym bajglu'", gdzie każdy projekt obciążony jest nadmierną ilością warunków i zabezpieczeń, co prowadzi do impasu. W kontraście, promuje ideę „progresywizmu podażowego", czyli radykalnego zwiększenia mocy wytwórczych i infrastrukturalnych, aby zapewnić obfitość dóbr i usług. Analizuje różne paradygmaty podejścia do obfitości – amerykański, europejski i arabski – wskazując na ich ograniczenia i wyzwania. Artykuł stawia tezę, że odblokowanie potencjału obfitości wymaga krytycznej refleksji nad hierarchią celów i procedur, a także skoordynowanych działań na globalną skalę.

SŁOWA KLUCZOWE

liberalizm obfitości | paraliż procedur | postęp podaży | liberalizm typu wszystko w jednym bajglu | kryzys mieszkaniowy | infrastruktura energetyczna | sztuczna inteligencja | NIMBY | YIMBY | regulacje środowiskowe | sprawczość państwa | restytucja rozumu praktycznego | gęstwina regulacyjna | transformacja energetyczna | agenda obfitości

Liberalizm „wszystko w jednym bajglu": paraliż decyzyjny

Spór o patologie współczesnej lewicy liberalnej, a zwłaszcza o jej niezdolność do budowania rzeczy, które potrafimy już zaprojektować i sfinansować, nie dotyczy w istocie ani Kalifornii, ani Partii Demokratycznej. Nie chodzi tu nawet o konkretny projekt kolei dużych prędkości. Sedno problemu leży znacznie głębiej i dotyczy czegoś bardziej elementarnego: sposobu, w jaki późnonowoczesne społeczeństwa organizują swoją zdolność do przekuwania wspólnych idei w realne działanie. Zdolność ta zostaje bowiem, często nieświadomie, uwięziona w pętli procedur, gdzie sam proces staje się ważniejszy od wyniku, a legitymizację czerpie się z liczby odhaczonych rubryk, a nie z jakości rozwiązanych problemów.

Klein i Thompson nadają tej patologii trafną nazwę: liberalizm typu „wszystko w jednym bajglu". To system, w którym każde publiczne przedsięwzięcie zostaje obciążone kolejnymi warstwami szlachetnych celów, zabezpieczeń i wymogów do tego stopnia, że sam akt budowania staje się niemożliwy. Deklarowane wartości – równość, inkluzja czy ochrona środowiska – pozostają nietknięte, ale wyłącznie w sferze retoryki. Na poziomie formalnym mamy tu do czynienia z sytuacją, w której nasze roszczenia do normatywnej słuszności są uprzywilejowane, lecz całkowicie odłączone od instytucji zdolnych do ich materializacji. Wzniosłe

obietnice nie potrafią przekształcić się w namacalne formy infrastruktury, mieszkań czy sieci energetycznych.

W tym kontekście książka o obfitości jawi się jako próba przywrócenia liberalizmowi zdolności do tworzenia, a nie tylko do blokowania. Jest to w istocie projekt restytucji rozumu praktycznego, ujęty w ramy „postępu podaży" – radykalnego zwiększenia mocy wytwórczych i infrastrukturalnych. Chodzi o to, aby przyszłość znów mogła radykalnie różnić się od przeszłości, zamiast staczać się w nieustanne administrowanie niedoborem i zarządzanie konfliktem o status w sztywnej piramidzie rzadkich dóbr.

Osad regulacyjny blokuje sprawczość państwa

Jeżeli nowoczesne państwo zdefiniujemy jako aparat zdolny do przekuwania wiedzy naukowej, kapitału i zaufania publicznego w spójną siłę sprawczą, to przykład amerykański ilustruje, jak łatwo może on paść ofiarą własnych sukcesów. Ustawy środowiskowe, takie jak Clean Air Act czy NEPA, przyniosły wymierne korzyści: imponującą redukcję zanieczyszczeń i poprawę zdrowia publicznego. Niemniej przez dekady nawarstwiania się kolejnych przepisów stały się one częścią gęstwiny regulacyjnej, w której każdy nowy projekt infrastrukturalny grzęźnie w dziesiątkach nakładających się na siebie ścieżek oceny, pozwoleń i procedur odwoławczych.

Kalifornijska ustawa CEQA, interpretowana tak szeroko, że obejmuje „praktycznie wszystko, co ktokolwiek mógłby spróbować zbudować", stanowi laboratoryjny przykład tej patologii. Roszczenia do ochrony przyrody zostają tu przekształcone w broń proceduralną, służącą obronie mieszkaniowego status quo, partykularnych interesów i lokalnej niechęci wobec przybyszów. Mamy tu do czynienia z klasyczną aporią, czyli sytuacją bez wyjścia: im bardziej państwo doskonali swój system zabezpieczeń, tym bardziej paraliżuje własną zdolność do tworzenia dóbr, które te zabezpieczenia miały chronić.

W tle tego procesu działa mechanizm, który autorzy trafnie opisują metaforą warstw osadu geologicznego. Każdy kolejny kryzys, ujawniona luka w prawie czy skandal polityczny skutkuje dołożeniem nowej warstwy regulacji, formularzy i wymogów sprawozdawczych. Co istotne, stare warstwy niemal nigdy nie są systematycznie usuwane, harmonizowane czy choćby aktualizowane. W ten sposób powstaje system „technologii państwa", którego złożoność przekracza ludzką wyobraźnię, a tym bardziej zdolność do intencjonalnej przebudowy. W przypadku amerykańskiego urzędu skarbowego (IRS) widać to było w dramatycznej formie, gdy próba szybkiego wdrożenia czeków stymulacyjnych podczas pandemii zderzyła się z przestarzałymi systemami informatycznymi, których nie dało się elastycznie dostosować bez złamania sztywnych reguł zamówień publicznych.

Procesocentryzm eliminuje odpowiedzialność za rezultaty

Obserwujemy, jak prymat legalności rozumianej proceduralnie wypiera odpowiedzialność za konkretne rezultaty. Rządzący i urzędnicy legitymizują swoje działania już nie tym, że rozwiązali problem mieszkaniowy czy energetyczny, lecz tym, że dochowali wierności coraz bardziej barokowemu, niemal bizantyjskiemu gąszczowi norm proceduralnych. Gdy logika biurokracji przestaje być korygowana przez dążenie do wspólnego, materialnego celu, następuje właśnie owo urzeczowienie struktur świadomości administracyjnej. System, zamiast postrzegać obywateli jako partnerów i adresatów swoich działań, zaczyna traktować ich jako potencjalne źródło skarg, które należy antycypować przez nadmiar zabezpieczeń i formalizmów.

Klein i Thompson trafnie diagnozują tu zjawisko, które w tradycji krytycznej określa się mianem patologizacji systemu, czyli postępującej autonomizacji podsystemów prawa, administracji czy finansów. Tracą one zdolność do reagowania na sygnały płynące ze świata realnych ludzkich doświadczeń. Ich zarzut wobec liberalizmu nie jest odrzuceniem jego wartości, lecz tezą, że jego specyficzna odmiana – liberalizm typu „wszystko w jednym bajglu” – przekształca te wartości w mechaniczną listę kontrolną, pozbawioną zdolności do priorytetyzacji, kompromisu i, co najważniejsze, podejmowania ryzyka.

Penicylina i Warp Speed: wdrożenie ważniejsze od innowacji

Bodaj najbardziej namacalną sferą, w której potencjał obfitości zderza się z wąskimi gardłami proceduralnymi, jest mieszkalnictwo. Stany Zjednoczone, dysponując przecież ogromnymi zasobami ziemi i kapitału, cierpią na chroniczny deficyt mieszkań, szacowany obecnie na kilka milionów lokali. Same tylko analizy z 2024 roku wskazują na brak rzędu 3,8–4,7 miliona domów potrzebnych do zrównoważenia popytu. Choć nominalnie liczba mieszkań na tysiąc mieszkańców wzrosła, to w miejscach, w których ludzie faktycznie chcą żyć, tempo powstawania nowych gospodarstw domowych znacznie wyprzedziło budownictwo, co na poziomie miast generuje realny kryzys.

Kalifornia stanowi tu przypadek emblematyczny: jeden z najbogatszych regionów świata, z gospodarką napędzaną innowacjami, notuje jednocześnie jedne z najgorszych wskaźników bezdomności i dostępności mieszkań. Zamiast gęstej zabudowy wokół węzłów transportu publicznego, wciąż dominuje tam podział na strefy faworyzujący domy jednorodzinne, co w praktyce zakazuje budowy bloków wielorodzinnych i daje lokalnym społecznościom prawo weta wobec niemal każdej zmiany. Powstaje w ten sposób osobliwy

paradoks innowacyjnego centrum, które nie potrafi zaspokoić jednej z najbardziej podstawowych ludzkich potrzeb.

Jednocześnie globalne dane pokazują, że nie jest to wyłącznie amerykańska patologia. Statista, OECD, Eurostat czy Bank Światowy zgodnie dokumentują, jak w wielu krajach globalnej Północy podaż mieszkań nie nadąża za popytem, a percepcja „kryzysu mieszkaniowego" staje się jednym z głównych problemów wskazywanych w sondażach, również w Polsce. W tym miejscu krytyka Kleina i Thompsona wpisuje się w szerszy nurt analizy miejskiego NIMBY-zmu, czyli praktyki polegającej na kolektywnej obronie lokalnych interesów i wartości nieruchomości kosztem solidarności pokoleniowej oraz mobilności klas niższych.

Kalifornia: NIMBYzm napędza kryzys mieszkaniowy

W sferze energii rysuje się analogiczny dylemat. Unia Europejska, zmuszona dotychczasową niemocą w budowie sieci i farm wiatrowych w tempie wymaganym przez cele klimatyczne, sięga po pilne regulacje. Mają one skrócić procedury wydawania pozwoleń dla odnawialnych źródeł energii do zaledwie dwunastu miesięcy, przynajmniej w specjalnie wyznaczonych strefach przyspieszonej transformacji. Tymczasem rosnący apetyt energetyczny sztucznej inteligencji grozi scenariuszem, w którym już w połowie lat trzydziestych centra danych będą pochłaniać kilkanaście procent całej energii elektrycznej w USA. Stanie się tak, jeśli deregulacji budowy infrastruktury nie będzie towarzyszyć zsynchronizowana polityka inwestycji w niskoemisyjne moce, w tym w energetykę jądrową.

W tym właśnie punkcie odsłania się fundamentalna aporia. Z jednej strony, jeśli nie zbudujemy nowych sieci i mocy wytwórczych, zdusimy potencjał AI do podnoszenia produktywności, optymalizacji systemów energetycznych czy rozwoju medycyny precyzyjnej. Z drugiej strony, jeśli pozwolimy na budowę „po staremu", to emisje z tradycyjnych źródeł energii podważą sam sens technologicznej obfitości, którą chcemy osiągnąć. Problem nie jest więc trywialny; wymaga on nowego paradygmatu regulacyjnego, w którym tempo budowy oraz struktura miksu energetycznego zostaną uznane za dwa nierozłączne, współzależne wymiary tej samej polityki.

Rozwój AI wymusza radykalny wzrost podaży energii

Problem obfitości przybiera jednak zupełnie inne barwy w zależności od tego, po której stronie Atlantyku go analizujemy. Amerykańska interpretacja tego zagadnienia, zwłaszcza w ujęciu Kleina i Thompsona, jest radykalnie urbanocentryczna, skupiona na metropoliach Kalifornii i Wschodniego Wybrzeża. Tamtejsza debata krąży wokół sporu między ruchem NIMBY, czyli zwolennikami blokowania lokalnych inwestycji, a aktywistami YIMBY, domagającymi się ich przyspieszenia, oraz wokół pytania, jak przekształcić liberalne

twierdze w „liberalizm, który buduje”. Paradygmat europejski jest natomiast znacznie głębiej zakorzeniony w tradycji planowania przestrzennego i silnego państwa opiekuńczego. Tutaj dyskusja toczy się o to, jak pogodzić ochronę krajobrazu, dziedzictwa i praw lokatorskich z ewidentną potrzebą przyspieszenia inwestycji. Instrumenty takie jak unijne przyspieszone procedury dla odnawialnych źródeł energii stanowią próbę technokratycznego zrównoważenia tych roszczeń, z wyraźnym jednak naciskiem na ostrożność i zasadę proporcjonalności.

Zupełnie inny model odnajdziemy w świecie arabskim, zwłaszcza w regionie Zatoki Perskiej, gdzie mamy do czynienia z paradygmatem obfitości energetycznej, który usiłuje dokonać transformacji. Projekty takie jak NEOM, Masdar City, Lusail czy Dubaj jako „smart city” to próby zbudowania miast przyszłości od zera, finansowane z ogromnego kapitału suwerennych funduszy. Zakładają one pełną integrację sztucznej inteligencji, zielonej energii i infrastruktury cyfrowej. Kraje te inwestują dziesiątki miliardów dolarów w centra danych, sieci energetyczne i infrastrukturę AI, postrzegając obfitość informacyjną jako kolejny, postnaftowy etap swojej ewolucji: od ropy do danych.

Te trzy paradygmaty – amerykański, europejski i arabski – układają się w niezwykle ciekawą typologię. W pierwszym obfitość jest blokowana przez sukces własnych ruchów obywatelskich, które z czasem przekształciły się w skuteczne koalicje weta. W drugim obfitość jest normatywnie pożądana, lecz uwięzła w gąszczu ostrożności i wielostronnych procedur, stworzonych niegdyś, by zapobiec ekscesom drapieżnego kapitalizmu. W trzecim wreszcie obfitość jawi się jako projekt państwowego modernizmu, który wciąż balansuje na granicy autorytarnego narzucenia wizji społeczeństwu, z nierozwiązaną kwestią partycypacji obywatelskiej i praw pracowniczych.

USA, Europa i świat arabski: trzy modele obfitości

Wyobraźmy sobie trzy fundamentalne przekonania, które mogłoby wyznawać hipotetyczne państwo liberalne, uwiedzione wizją obfitości, lecz praktykujące liberalizm typu „wszystko w jednym bajglu”. Po pierwsze, państwo powinno zapewnić wszystkim obywatelom dostęp do mieszkań i czystej energii. Po drugie, państwo nie powinno nigdy naruszać żadnej istniejącej procedury ochrony środowiska, partycypacji lokalnej czy praw jednostki, nawet jeśli te procedury wzajemnie się blokują. Po trzecie wreszcie, państwo jest moralnie winne, jeśli nie zrealizuje pierwszego celu. Załóżmy przy tym, że dwa pierwsze zdania traktowane są jako niewzruszone aksjomaty, a trzecie staje się normatywną miarą, którą obywatele oceniają swoich reprezentantów.

Pytanie, które się tu wyłania, ma charakter fundamentalny: czy istnieje taki świat społeczny, w którym wszystkie trzy tezy mogą być równocześnie prawdziwe bez popadania w logiczną sprzeczność? Cała zagadka zasadza się na rozróżnieniu między roszczeniami do prawdziwości a roszczeniami do normatywnej

słuszności. Pierwsze zdanie formułuje ogólną zasadę polityki publicznej, drugie stanowi zbiór proceduralnych ograniczeń, trzecie zaś jest roszczeniem do rozliczenia państwa z jego odpowiedzialności. Jeśli potraktujemy zbiór procedur jako absolut, to w każdej sytuacji, gdy uniemożliwiają one budowę mieszkań lub sieci, realizacja pierwszego celu staje się niewykonalna. W konsekwencji trzecie zdanie traci sens, gdyż nakłada moralną winę na aktora, którego wcześniej pozbawiono mocy sprawczej.

Logiczna spójność systemu zostaje przywrócona dopiero wtedy, gdy przynajmniej jedno z tych przekonań zostanie zrelatywizowane. Albo musimy uznać, że dostęp do mieszkań i energii nie jest celem bezwzględnym, albo że procedury mogą być w wyjątkowych sytuacjach zawieszane lub reformowane, albo wreszcie, że odpowiedzialność moralna państwa jest mierzona nie rezultatem, lecz wyłącznie zgodnością z procedurami. Perspektywa obfitości wymaga, by uznać, że to właśnie drugie zdanie nie jest aksjomatem absolutnym, lecz zbiorem instrumentów, które muszą podlegać krytyce, jeśli uniemożliwiają realizację dobra, które miały chronić. Ta zagadka ma zatem charakter metapoziomowy: pokazuje, że logika „gęstego liberalizmu" kryje w sobie aporię, jeśli nie dopuści do dyskursu o hierarchii własnych celów i procedur.

Miasto: akumulator postępu i pole walki o podaż

Do tego miejsca starałem się odtwarzać argumentację w duchu życzliwej rekonstrukcji, jako próbę przywrócenia liberalizmowi jego budującej mocy. Jednak jako obserwator uczestniczący muszę wskazać kilka punktów, w których projekt „agendy obfitości" staje się niebezpiecznie gładki. Krytycy książki słusznie zauważają, że wizja niekończącego się powiększania podaży może łatwo przeistoczyć się w odświeżoną ideologię konsumpcjonizmu. W takim scenariuszu celem nie jest już emancypacja z niedoboru, lecz legitymizacja kolejnej fali eksploatacji zasobów.

Samuel Moyn pyta wprost: czy „obfitość" nie jest po prostu nową etykietą dla starej wiary, że więcej znaczy lepiej, a problem sprawiedliwości można odsunąć na bok, licząc, że „rozwiąże się sam"? Zephyr Teachout ostrzega z kolei, że skupienie na deregulacji planowania przestrzennego i uproszczeniu procedur środowiskowych może – w rękach innej koalicji politycznej – stać się narzędziem do reanimacji reaganowskiej logiki. Pod retorycznym płaszczem lewicowego postępu odżyłby stary, drapieżny kapitalizm.

Innymi słowy, istnieje realne ryzyko, że „progresywizm strony podażowej" zostanie przechwycony przez potężne interesy kapitału deweloperskiego i technologicznego. W ich rękach stałby się on taranem do kruszenia zabezpieczeń społecznych i środowiskowych, a nie narzędziem do inkluzywnego poszerzania możliwości. To zarzut fundamentalny, który wymaga rzetelnej odpowiedzi – nie można go po prostu zbyć jako przejawu „kontroświeceniowego" pesymizmu.

Odpowiedź, jaka wyłania się z samej książki, choć nie zawsze wprost, odwołuje się do proceduralnej jedności procesu uzasadniania. Obfitość, jeśli ma być projektem emancypacyjnym, musi być negocjowana w warunkach, które określa możliwie bezprzymusowy przymus lepszego argumentu. Oznacza to, że uproszczenie procedur nie może polegać na likwidacji przestrzeni, w której ci, którzy poniosą koszty nowej infrastruktury, mogą artykułować swoje roszczenia. Chodzi raczej o takie przeprojektowanie instytucji, aby konflikty rozstrzygać szybciej i bardziej przejrzyście, a nie po prostu je wyciszać.

W tym miejscu wracamy do fundamentalnej intuicji Habermasa, że nowoczesna racjonalność nie jest ani czysto instrumentalna, ani czysto kontemplacyjna. Ma ona charakter komunikacyjny – jest praktyką koordynacji działań, które są nakierowane na wzajemne zrozumienie. Agenda obfitości, aby nie stać się technokratycznym projektem narzuconym z góry, musi zatem nieustannie poddawać własne założenia dyskursywnej krytyce i weryfikacji.

Aporia państwa liberalnego: paraliż inwestycyjny

Kiedy Thomas Piketty opisuje ewolucję zachodniej lewicy w stronę tego, co nazywa on bramińską lewicą – koalicji wysoko wykształconych profesjonalistów z metropolii – diagnozuje zjawisko doskonale znane po amerykańskiej stronie Atlantyku. Chodzi o formację polityczną, która z imponującą sprawnością tworzy normy, lecz z paraliżującą niemocą podchodzi do budowy dróg, sieci przesyłowych czy mieszkań. Analizy francuskiego ekonomisty dowodzą bowiem, że europejskie partie lewicowe coraz słabiej reprezentują materialne doświadczenie klasy pracującej, a coraz mocniej – wrażliwość kulturową i ekologiczną klasy, której kapitałem jest dyplom, a nie fabryka czy port.

Post-wzrost kontestuje założenia agendy obfitości

Kleinowska idea „progresywizmu podażowego” działa na Europę Zachodnią niczym lustro, w którym odbijają się zarówno własne grzechy, jak i cudze obsesje. Z jednej strony europejska lewica z gorzkim skinieniem głowy rozpoznaje diagnozę „wybranego niedoboru”: chroniczne braki mieszkań w metropoliach, wieloletnie procedury inwestycyjne i nieskończone konsultacje, w których każdy dysponuje prawem weta, lecz nikt nie ponosi odpowiedzialności za ostateczny rezultat. Europejski Zielony Ład, choć pełen języka sprawczości, zderza się bowiem z identycznym proceduralnym gąszczem, który „Abundance” opisuje na przykładzie kalifornijskiego prawa środowiskowego.

Z drugiej strony jednak znacząca część zachodnioeuropejskiej lewicy dostrzega w tym podejściu niebezpieczeństwo powrotu do „gospodarki wzrostocentrycznej”, tyle że w nowym, zielonym opakowaniu. Kate Raworth, konstruując „ekonomię obwarzanka”, czyli model gospodarki mieszczącej się jednocześnie w

granicach „społecznej podstawy” i „planetarnego sufitu”, stawia tezę fundamentalną. Sama kategoria wzrostu PKB jest konceptualnie zwodnicza: można wszak rosnąć, niszcząc fundamenty życia, i można nie rosnąć, systematycznie poprawiając dobrostan.

Jason Hickel formułuje to stanowisko jeszcze ostrzej, postulując postwzrost, rozumiany jako planowe zmniejszenie przepływu materii i energii w gospodarkach Globalnej Północy. Nazywa to przewrotnie „radykalną obfitością”, w której nie chodzi o większą ilość towarów, lecz o rozszerzenie sfery dóbr wspólnych i usług publicznych do poziomu, na którym wysoki dochód przestaje być warunkiem dobrego życia. To zupełnie inna wizja postępu.

W tym punkcie wyłania się zasadnicza linia sporu między filozofią „Abundance” a dominującą częścią lewicowego imaginarium w Europie. Klein i Thompson mówią wprost: „skupcie się na tym, żeby było więcej; zbudujcie więcej mieszkań, linii energetycznych, laboratoriów, elektrowni atomowych i sieci kolejowych – a dopiero potem rozmawiajcie o redystrybucji”. U podstaw tego myślenia leży założenie, że można znacząco zwiększyć podaż kluczowych dóbr przy jednoczesnym obniżaniu śladu węglowego, o ile tylko odblokuje się bariery instytucjonalne i przyspieszy wdrażanie technologii.

Europejska lewica najczęściej odpowiada na to warunkowo: budowanie, owszem, ale w ramach silnie zdefiniowanych granic planetarnych i z jednoczesnym demontażem wzrostu jako miary sukcesu. Rozwijana w ostatnich latach koncepcja polityki przemysłowej postwzrostu dla Europy jest właśnie próbą połączenia inwestycyjnej energii „Abundance” z realistyczną świadomością, że zużycia energii i materiałów nie da się rozciągać w nieskończoność.

Brahmińska lewica: nowa klasa wykształcona u Piketty’ego

Sztuczna inteligencja jawi się jednocześnie jako narzędzie i lustro, w którym przeglądają się nasze współczesne dylematy. W wymiarze ekonomicznym staje się potężnym mnożnikiem produktywności, zdolnym do akceleracji badań naukowych, optymalizacji globalnych łańcuchów dostaw czy fundamentalnej zmiany struktury pracy usługowej. Na płaszczyźnie prawnej wymusza stworzenie zupełnie nowej warstwy regulacyjnej, czego najdobitniejszym przykładem jest unijny AI Act, wprowadzający zróżnicowane reżimy prawne w zależności od poziomu ryzyka generowanego przez dany system. Wreszcie, w sferze kultury, AI przekształca samą relację między wiedzą ekspercką a masową percepcją, gdyż generatywne modele wchodzą w rolę wirtualnych intelektualistów, których zdolność do ramowania debat może dalece przewyższyć siłę tradycyjnych mediów.

Najbardziej świadome kręgi biznesowe i gospodarcze już dziś postrzegają sztuczną inteligencję jako nową „infrastrukturę ogólnego przeznaczenia”, w pełni analogiczną do elektryczności czy internetu. W raportach branżowych i wypowiedziach prezesów firm technologicznych AI pojawia się jako czynnik, który na nowo definiuje mapę popytu na energię, strukturę inwestycji i samą organizację pracy. Prognozy wskazują, że do połowy lat trzydziestych centra danych napędzające AI będą odpowiadać za lwią część globalnego wzrostu zapotrzebowania na energię, co nieuchronnie zmusi państwa do zintegrowania polityki cyfrowej z energetyczną.

Tu właśnie powraca kluczowy motyw tej książki: jeśli nie rozwiążemy fundamentalnego problemu wdrożenia, AI stanie się nie tyle wehikułem obfitości, ile potężnym akceleratorem niedoborów, zaostrzającym konflikty o dostęp do energii i infrastruktury. Jeżeli jednak potraktujemy ją jako kluczowy element „agendy obfitości” – inteligentne sterowanie sieciami, optymalizację procesów przemysłowych, personalizację edukacji i ochrony zdrowia – to właśnie ona może stać się dźwignią, która pozwoli nam przejść od logiki administrowania niedoborem do logiki świadomego rozszerzania pojemności naszego świata.

Infrastruktura a granice planetarne: dylemat rozwoju

Jeżeli potraktujemy książkę Kleina i Thompsona jako intelektualny impuls, a nie nienaruszalny dogmat, możemy naszkicować kilka kierunków działania. Chodzi o to, by obfitość przestała być marketingowym hasłem, a stała się realnym projektem cywilizacyjnym. To poważne zadanie, wymagające równie poważnych propozycji.

Po pierwsze, musimy rozdzielić dwie warstwy regulacji: tę chroniącą fundamentalne prawa od tej, która określa techniczne procedury infrastrukturalne. Pierwsza musi pozostać względnie stabilna, stanowiąc fundament porządku. Druga natomiast powinna być nieustannie poddawana „przeglądowi przydatności”, w którym pytamy nie tylko, czy zapobiega szkodom, ale też czy sama nie generuje nowych, opóźniając kluczowe wdrożenia. Tylko w ten sposób kolejne warstwy regulacyjnego osadu przestaną kumulować się bezrefleksyjnie, paraliżując postęp.

Po drugie, potrzebujemy globalnie skoordynowanego wysiłku, by zbudować infrastrukturę energetyczną na miarę naszych ambicji. Musi ona udźwignąć jednoczesną rewolucję AI, dalszą urbanizację i transformację cieplno-elektryczną bez powrotu do paliw kopalnych. Oznacza to nie tylko więcej paneli słonecznych i wiatraków, lecz także radykalną rozbudowę sieci przesyłowych, magazynów energii oraz, w wielu przypadkach, nowych mocy jądrowych. Bez tego AI stanie się kolejnym generatorem niedoboru, a nie silnikiem obfitości.

Po trzecie, czas przeprojektować miasta w duchu „liberalizmu, który buduje”. Wymaga to zredukowania uprawnień weta lokalnych grup interesu tam, gdzie blokują one budowę mieszkań i infrastruktury o oczywistym znaczeniu ogólnospołecznym. Jednocześnie należy wzmocnić realną, a nie pozorną, partycypację tych, którzy dziś są wypychani na peryferie. To postulat wymagający politycznej odwagi, bo nieuchronnie prowadzi do konfliktu z klasycznym, zamożnym elektoratem wielkomiejskim.

Po czwarte, musimy włączyć globalne Południe – świat arabski, Afrykę, Azję Południową – nie jako bierne rynki zbytu dla AI i zielonych technologii, lecz jako aktywnych współtwórców infrastruktury obfitości. Inicjatywy Zatoki w zakresie smart cities, fundusze AI dla Afryki czy inwestycje w sieci energetyczne to nie egzotyczne ciekawostki. To kluczowe elementy globalnego układu, w którym przepływy kapitału, technologii i norm na nowo kształtują podział pracy.

Wreszcie po piąte, debata publiczna musi zinternalizować podstawową zasadę, o której polityka notorycznie zapomina: obietnica bez dostarczenia produktu niszczy markę. Liberalizm, który nie potrafi zbudować mieszkań, kolei, sieci energetycznych i szpitali, traci wiarygodność jako projekt emancypacyjny. W próżni po nim nieuchronnie pojawią się alternatywy autorytarne, nacjonalistyczne czy religijno-fundamentalistyczne. One również obiecują porządek, lecz zwykle kończy się on sprawną reglamentacją niedoboru, a nie zarządzaniem obfitością.

> Czy w pogoni za obfitością nie stracimy z oczu tego, co naprawdę istotne – troski o planetę i sprawiedliwy podział zasobów? Czy potrafimy zbudować świat, w którym postęp technologiczny nie będzie prowadził do pogłębiania nierówności i degradacji środowiska? Być może prawdziwa obfitość nie tkwi w nieograniczonym wzroście, lecz w umiejętności życia w harmonii z ograniczeniami, które nakłada na nas planeta.

Inspiracje

[1] **"Abundance"** Ezra Klein, Derek Thompson

2025 | Avid Reader Press

Ezra Klein jest amerykańskim dziennikarzem i komentatorem politycznym. Jest felietonistą „New York Timesa” i prowadzi podcast „The **Ezra Klein** Show”. Był współzałożycielem Vox i wcześniej redaktorem naczelnym. Wcześniej zajmował stanowiska redakcyjne w „The Washington Post” i „The American Prospect”.

Ezra Klein *is an American journalist and political commentator. He is a New York Times columnist and hosts The* ***Ezra Klein*** *Show podcast. He co-founded Vox and was formerly editor-at-large. He previously held editorial positions at The Washington Post and The American Prospect.*

The New York Times

Derek Thompson to amerykański dziennikarz, autor i podcaster. Jest stałym publicystą The Atlantic, specjalizującym się w ekonomii, technologii i kulturze. Jest autorem książki „Hit Makers” i współautorem książki „Abundance”. Prowadzi podcast „Plain English”.

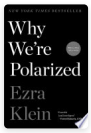
***Derek Thompson** is an American journalist, author, and podcaster. He is a contributing writer at The Atlantic, specializing in economics, technology, and culture. He's the author of 'Hit Makers' and co-author of 'Abundance'. He hosts the podcast 'Plain English'.*

The Atlantic

Literatura uzupełniająca

Książki

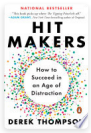
Autorzy przywoływani w artykule:



[1] "Why We're Polarized"

Ezra Klein

2020 | Simon and Schuster | ISBN: 9781476700397



[2] "Hit Makers: How to Succeed in an Age of Distraction"

Derek Thompson

2017 | Penguin | ISBN: 9781101980347



[3] "On Work: Money, Meaning, Identity"

Derek Thompson

2023 | Zando | ISBN: 9781638930730

Literatura pokrewna (Google Scholar):



[4] "Humane: How the United States Abandoned Peace and Reinvented War"

Samuel Moyn

2021 | Macmillan + ORM | ISBN: 9780374719920

Google Scholar

[5] **"Break 'Em Up: Recovering Our Freedom from Big Ag, Big Tech, and Big Money"**

Zephyr Teachout

2021 | All Points Book/St. Martin's Publishing Group | ISBN: 9781941946008



[6] **"Liberalism against Itself: Cold War Intellectuals and the Making of Our Times"**

Samuel Moyn

2023 | Yale University Press | ISBN: 9780300266214

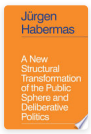
Google Scholar



[7] **"Corruption in America: From Benjamin Franklin's Snuff Box to Citizens United"**

Zephyr Teachout

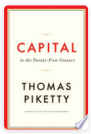
2014 | Harvard University Press | ISBN: 9780674745087



[8] **"The Structural Transformation of the Public Sphere: An Inquiry into a Category of Bourgeois Society"**

Jürgen Habermas

2023 | John Wiley & Sons | ISBN: 9781509558957



[9] **"Capital in the Twenty-First Century"**

Thomas Piketty

2014 | Harvard University Press | ISBN: 9780674369542

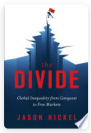


[10] **"Less is More: How Degrowth Will Save the World"**

Jason Hickel

2020 | Random House | ISBN: 9781473581739

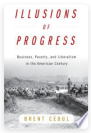
Google Scholar



[11] **"The Divide: Global Inequality from Conquest to Free Markets"**

Jason Hickel

2018 | W. W. Norton & Company | ISBN: 9780393651379



[12] **"Illusions of Progress: Business, Poverty, and Liberalism in the American Century"**

Brent Cebul

2023 | University of Pennsylvania Press | ISBN: 9781512823820

Google Scholar

Artykuły naukowe

Autorzy przywoływani:

[1] **"NIMBYs, YIMBYs, and the Politics of Land Use in American Cities"**

N.R. Brouwer, Jessica Trounstine

2024 | Annual Review of Political Science

Google Scholar

[2] **"The Myth of Eternal Return and the Politics of Judicial Review"**

Samuel Moyn

2021 | Missouri Law Review

Google Scholar

[3] **"Supply-Side Coalitions"**

Justin Vassallo

2023 | Phenomenal World

Google Scholar

[4] **"The Anti-Corruption Principle"**

Zephyr Teachout

2009 | Cornell Law Review

[5] **"Algorithmic personalized wages"**

Zephyr Teachout

2023 | Politics & Society

[6] **"Further Reflections on the Public Sphere"**

Jürgen Habermas

1992 | Habermas and the Public Sphere

[7] **"Three Normative Models of Democracy"**

Jürgen Habermas

1996 | Constellations

[8] **"Supply-Side Progressivism"**

Miles Kimball, Neil Irwin, Ezra Klein, Derek Thompson

2021 | New York Times, The Atlantic

Google Scholar

[9] **"Global Income Inequality, 1820-2020: The Persistence and Mutation of Extreme Inequality"**

Lucas Chancel, Thomas Piketty

2021 | Journal of the European Economic Association

[10] **"Brahmin Left vs Merchant Right: Changing Political Cleavages in 21 Western Democracies, 1948-2020"**

Thomas Piketty, A. Gethin, C. Martínez-Toledano

2022 | Quarterly Journal of Economics

[11] **"Post-growth: the science of wellbeing within planetary boundaries"**

Jason Hickel, Giorgos Kallis, Tim Jackson, Daniel W. O'Neill, Juliet B. Schor, Julia K. Steinberger, Urzula Urge-Vorsatz

2025 | The Lancet Planetary Health

Google Scholar

[12] **"The contradiction of the Sustainable Development Goals: growth versus ecology on a finite planet"**

Jason Hickel

2025 | Relaciones Internacionales

Google Scholar

Artykuły pokrewne (Google Scholar):

[13] **"A World Without Work"**

Derek Thompson

2015 | The Atlantic

[14] **"The Anti-Social Century"**

Derek Thompson

2025 | The Atlantic

APA ONE Publishing System

Fundacja Dobre Państwo © 2026

Article ID: c9eb9c48-3401-4636-94c1-1c19e06d6815